



HENDERSON, przewodniczący komisji rozbrojenowej, przyjął w Genewie gen. Góreckiego, jako prezesa Fidac'u.

WYDANIE:

ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FELDM. HINDENBURG wydał z okazji otwarcia Reichstagu ośrodek do narodu niemieckiego, w którym akcentuje powrót Niemiec do dawnej potęgi.

ROK XI.

ŚRODA, 22-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 81

„Gorgonowa groziła, że ją zabije!”

twierdzi koleżanka Lusi, 18-letnia uczennica ze Lwowa. — Dramatyczna scena pomiędzy Gorgonową i świadkiem Kisiakiewiczem. — Wspólnik Zaremby opowiada, że Zaremba spoliczkował Gorgonową. Dzisiaj będzie zeznawał Czaykowski, który zgłosił się do sądu

Kraków, 22 marca.

Zimny i dżdżysty dzień nie powstrzymał tłumów przed wystawianiem przed gmachem sądu. O ile w poniedziałek zainteresowanie publiczności nieco się zmniejszyło, to wczoraj znów tłum stał się bardziej agresywny i usiłował przedostać się do wnętrza sądu.

Galeria dla publiczności, która była wczoraj do połowy pusta, dziś znów była przepelniona.

Tymczasem miał kwadrans po kwadransie, a oskarżonej jeszcze niema na sali. W korytarzu, który prowadził z więzienia na salę sądu, a którym przechodzi Gorgonowa na salę sądową, wyczekują przybyli do sądu na inne sprawy.

O godz. 9.30 rozlega się dzwonek dla przysięgłych, okazuje się jednak, że na sali niema jeszcze oskarżonej, wobec czego przysięgli wracają do sali narad.

O godz. 9.45 przyprowadził posterunkowy Gorgonową, którą adw. Woźniakowski żartobliwie strofuje za spóźnienie. Ja się okazuje, Gorgonowa tego dnia czuła się bardzo źle i w pewnym momencie miała wrażenie, że nie będzie mogła brać udziału w rozprawie.

Na dzisiejszej rozprawie zjawili się wszyscy obrońcy Gorgonowej. Proces wkracza na zupełnie inne tory. Świadkowie, którzy zeznają, składają wyjaśnienia nie dla trybunału, jak to było ze świadkami oskarżenia, lecz dla ławy przysięgłych. Opowiadały oni o stosunkach, jakie panowały w willi Zaremby, charakteryzują wszystkie osoby tego dramatu, wyjaśniała wiele rzeczy, które poprzedziły okropny mord.

Obrońca usiłuje od świadków, zasługujących na zaufanie, wydobyć materiał mogący podważyć zeznanie tych świadków, co do których istnieje podejrzenie, że nie zeznają z dobrą wola. I dlatego rozprawa obfituje w momenty coraz bardziej emocjonujące.

Wkrótce po przybyciu oskarżonej weszli na salę prokuratorzy i członkowie trybunału. Przewodniczący sprawę listę wezwanych świadków, na dzień dzisiejszy, poczem poleca wezwać przedsiębiorcę budowlanego

WIKTORA ARLETTA.

Zeznania świadka Arletta

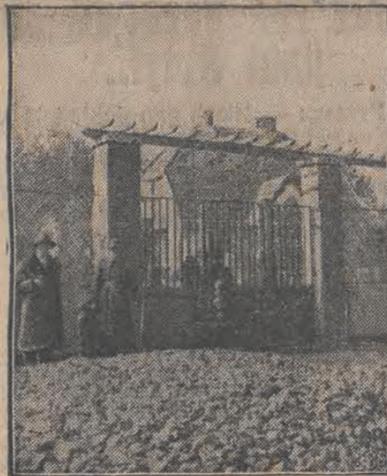
Świadek zeznaje bez przysięgi:

— Zarembe poznałem przed kilku laty — opowiada. W czasie pewnej uroczystości zebrało się w jego w biurze więcej osób. Ja byłem też zaproszony. Poznałem tam Gorgonową, którą Zaremba przedstawił mi jako swoją żonę. Gdy poznałem jego stosunki w domu, sądziłem, że Gorgonowa jest drugą żoną Zaremby. W lutym 1931 roku odwiedzałem go dość często w jego mieszkaniu. Zaremby nie było wówczas w mieszkaniu. Przyjmowała mnie Gorgonowa z Lusią. Ponieważ przez krótki

czas byłem wspólnikiem Zaremby i chciałem odstąpić od spółki, rozmawiałem na ten temat z obu paniami. Gorgonowa uważała, że należy się odać mnie więcej pieniędzy za odstąpienie od spółki, natomiast Lusia godziła się na podaną propozycję. Wówczas Gorgonowa ze łzami w oczach zawołała do Lusi:

„Ty chcesz być zawsze mądrzejsza ode mnie!”

— Była to bardzo przykra scena. Po lepszym poznaniu stosunków w



Wejście do willi w Brzuchowicach. Zdjęcie dokonane podczas wizji lokalnej

tym domu zauważyłem, że Gorgonowa jest chwilami bardzo popędliwa. Natomiast Zaremba jest człowiekiem spokojnym i uległym, wysoce kulturalnym, który wiele pracuje nad sobą. Kochał on bardzo swe dzieci. One również były do ojców przywiązane i kochały go. Z końcem czerwca zakończyliśmy budowę Kasy Chorych. Wówczas nastąpić miało całkowite rozwiązanie naszej spółki. Zaznaczyć muszę, że wspólnik Zaremby, Luft, był bardzo do niego krytycznie usposobiony. Miał mu wiele do zarzucenia. W końcu lipca w Brzuchowicach zaczęły się nieporozumienia. Tak przypuszczałem, albo wiem dzieci znalazły się we Lwowie i ciągle przychodziły do biura i konferowały z Zaremby. Zaremba powiedział mi, że tragedia jego jest, że kobieta, z którą żyje nie umiała jego dzieci do siebie przywiązać. Kiedy dzieci pojechały do Rymanowa, codziennie niemal przychodziły listy od Lusi, które Zaremba czytał ze łzami w oczach.

Zaognione stosunki w domu Zaremby

Nastąpiło wreszcie nieszczęście w życiu Zaremby i firmy. Katastrofa bu-

dowlana. Jak sądziliśmy, katastrofa była sabotażem komunistycznym, albowiem budynek był projektowany przez nas dla CKW PPS. Sprawców nie ujęto, wobec czego obu wspólników aresztowano.

W tym czasie Gorgonowa ze mną często rozmawiała. Uskarżała się na stosunki, jakie zapanowały w domu. Żalila się, że Zaremba ją zaniedbuje, że zdradza ją itd. Ponieważ znałem dobrze te stosunki przez Czarneckiego, który był sąsiadem Zaremby w Brzuchowicach i wiedział, że z Zaremby żyje w przyjaźni, prosiłem mnie abym interwenjowałem i załagodziłem tarcia między Gorgonową a Zaremby.

Spotkałem się z Gorgonową w cukierni. Gorgonowa żalila się, że ktoś chce ją konieczne wygrześć z domu Zaremby, że nadsyłają do niej fikcyjne listy, które przejmują się i oddaje Zaremby i że Zaremba zdradza ją z pracownicą firmy, Steinówną.

Zaznaczyć należy, że do Lufta docho- dziły również słuchy o romansie Zaremby z Steinówną. Kiedy zwróciłem się do Zaremby, powiedziałem mu wręcz o wszystkim i starałem się sprawę załagodzić. Na to powiedział mi Zaremba:

Zaremba o Gorgonowej

— Gorgonowa mnie zdradza! Przesłała poronienie nie dzięki mnie! Mam



Figura bogini w ogrodzie w Brzuchowicach. Jak wiadomo, obrońca twierdzi, że owa figura była tą tajemniczą postacią kobiecą, którą widział Staś.

cały szereg dowodów jej występnego postępowania...

Wobec takiego powiedzenia nie miałem możliwości interwencji. Zwróciłem mu jednak uwagę, że niepotrzebnie wtrąca się do tego Bielecki, który zaognił stosunki i zwróciłem również uwagę na wysoce nietaktowne zachowanie się Luft wobec Gorgonowej.

Zaremba zamilkł. Zauważyłem wówczas zły błysk w jego oczach, i jak się później przekonałem, Zaremba czuł do

mnie żal, że osmielałem się powiedzieć, iż Lusia jest nietaktowna. Sprawę Steinówny postanowiłem jednak załatwić.

Zaremba przysięgał mi, że to nieprawda i nie ma z nią nic wspólnego.

Oświadczyłem mu wówczas, że ponieważ takie obiegi pogłoski, więc nie wchodząc w to, czy jest to prawda czy nie — należy bezwzględnie wydalic ją z biura. Luft był tego samego zdania. Po rozmowie z Zaremby powiedziałem o jej wyniku Gorgonowej, która mi na to odpowiedziała:

— Zaremba poddał się całkowicie tej smarkacie, która jest wyrocznią domu!

Czułem, że moja rola jest skończona i nie chciałem zbyt angażować się w tej sprawie. Czułem jednak, że pachnie skandal. Po tej tragedji, jaka się stała w rodzinie Zaremby po zamordowaniu Lusi, jeśli chodzi o moje odczucia...

Przew. — O odczuciu proszę nam nie mówić! Pan nie został do tego wezwany!

Świadek opowiada dalej.

Zaremba bronił Gorgonowej

— Kiedy Zaremba został aresztowany poszedłem do adwokata i prosiłem, by podjął się jego obrony. Następnie udałem się do sędziego śledczego Kulczyckiego, starając się o uwolnienie Zaremby. Sędzia Kulczycki powiedział mi wówczas:

— Niestety, nie mogę go wypuścić, ponieważ on ją broni.

Zrozumiałem wówczas, że prawdopodobnie morderczyni została schwyta na, a Zaremba jej broni.

Przew.: — Czy pan słyszał jakieś groźby ze strony Gorgonowej?

Sw. — Nie, o groźbach nie było wogóle mowy. Gorgonowa żalila się tylko prze

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).



Oslawiony pies Lux.

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

de mna, że „ta smarkata“ jak się wyrażała, ma taki wpływ na Zarembę.

Przew.: — Więc pan suponował, że to wszystko się brzydko skończy?

Sw.: — Tak.

Adw. Ettinger — Pan powiedział, że interwenjował pan u sędziego śledczego Kulczyckiego, by Zarembę zwolnić z więzienia. Kulczycki tłumaczył aresztowanie Zaremby tem, że bronił on Gorgonowej, czyli nie chciał jej oskarżać?

Sw.: — Tak.

Obrońca. — Proszę zaprotokółować, że sędzia śledczy Kulczycki powiedział, że aresztował Zarembę, ponieważ ten bronił Gorgonowej. (Do świadka): Proszę pana, czy wspólnik Luft należał bardzo na zwolnienie Steinówny?

Sw. — Tak, Luft był przekonany, że w tych wszystkich pogłoskach tkwił żdźbło prawdy.

Adw. Ettinger. — Mimo iż Zaremba twierdził, że nic między nimi nie zaszło?

Sw. — Należał bezwzględnie na wydalenie Steinówny.

Zaremba spoliczkował Gorgonową

Obrońca. — Pan powiedział, że Zaremba jest człowiekiem wyższej kultury, czy pan słyszał o wypadku, kiedy Zaremba uderzył Gorgonową w twarz?

Sw. — Słyszałem.

Obrońca. — A mimo to nazywał pan Zarembę człowiekiem kulturalnym?

Sw. — Nie rozumiem.

Obrońca. — Czy pan uważa, że mężczyzna, który bije w twarz kobietę jest kulturalny?

Sw. — Nie, takie postępowanie jest niekulturalne.

Adw. Woźniakowski. — Czy Bielecki pracował u was honorowo?

Sw. — Nie dostawał 200 zł.

Adw. Woźniakowski. — A to stoi w kolizji z wczorajszymi zeznaniami Bieleckiego, który mówi, że robił wszystko z przyjaźni do Zaremby i za te kolacje, które jadał u Zarembów.

Sw. — Nie, on dostawał pieniądze.

Obrońca. — Ten Bielecki to był taki totumfacki Zaremby? Dla niego wszystko robił, spełniał wszystkie jego polecenia.

Sw. — Ja nie wiem dokładnie co robił Bielecki po wyjściu z biura.

BENIGNINA uczyni Cię piękną!

Obrońca. — Ale pan słyszał, że kilka dni przed ową krytyczną nocą, Bielecki pomagał Lusi pakować przez cały dzień rzeczy.

Sw. — Tak.

Obrońca. — Znaczący się, że Bielecki był takim człowiekiem do wszystkiego?

Sw. — Nie umiem na to odpowiedzieć.

Traktowano ją z szacunkiem

Adw. dr. Woźniakowski. — Pan tu powiedział między innymi, że ze Lwowa do Brzuchowic nie miano jechać na święta. Niech pan nam to powie, gdyż to jest bardzo ważne.

Sw. — To są tylko moje przypuszczenia.

Obr. — Pan zeznał, że p. Zaremba prowadził dom otwarty. Może mi pan powie, kogo przyjmowano w jego domu? Świadek wylicza kilka nazwisk.

Obr. — Czy to przyjmowanie gości odbywało się przez ręce p. Gorgonowej?

Sw. — Tak jest.

Obr. — Czy odnoszono się do niej jak do żony, czy do kogoś obcego, mniej ważnego w domu?

Sw. — Wszyscy całowali ją w rękę i traktowaliśmy z całym szacunkiem.

Obr. — Skoro pan był przyjacielem Zaremby, dlaczego mu pan nie zwrócił uwagi, że używanie Lusi, a więc 16-letniej dziewczynki, do zlikwidowania stosunku z Gorgonową nie jest stosowne?

Sw. — Powiedziałem mu to. Wówczas oburzył się na mnie i przez kilka dni do mnie nie mówił.

Adw. Ettinger. — Czy pan zeznał w śledztwie, że Gorgonowa starała się nawiązać dobre stosunki z Lusią?

Sw. — Nie.

Obr. — Proszę o odczytanie tego ustępu ze śledztwa.

Sędzia przys. dr. Ostrega odczytuje odnośny ustęp.

Przew. — Tu jest tak podane, że pan to zeznał.

Sw. — Ja tego stanowczo nie powiedziałem, a w każdym razie nie w tej formie.

Przew. — Czy pan co innego mówił, a sędzia śledczy co innego zapisywał?

Sw. — Mnie przesłuchiwał jakiś aplikant. Może mnie nie zrozumiał. Mnie nie zadawano pytań, tylko opowiadałem tak jak dzisiaj.

Między obrońcami, prokuratorami i przewodniczącym dochodzi do dłuższej dyskusji prawnej na temat odczytania względnie sprawdzenia zeznań świadka. Następnie zeznaje świadek

PIOTR KISIAKIEWICZ.

Jest to majster murarski. Zeznaje pewnym głosem, ale pełnym zjadliwej ironii w stosunku do oskarżonej. W czasie zeznań jego dochodzi do dramatycznych scen. Świadek zeznaje bez przysięgi.

Pierwsze lata pożycia Zaremby z Gorgonową

Przew.: — Co panu wiadomo w tej całej sprawie?

Sw.: — Pana Zarembę znam 25 lat. On był inżynierem, a ja kierownikiem budowy. Mniej więcej przed 12-tu laty rozszedł się ze swą pierwszą żoną. Miałem trzy pokoje wolne i on sprowadził się do mnie z dwójkiem dzieci. Przyjął służącego, który przynosił żywność i opiekował się dziećmi. Dzieci były bardzo spokojne. Nie było ich wogóle słychać. Wówczas Zaremba poznał p. Gorgonową i sprowadził ją do swego mieszkania. Mieszkała kilka miesięcy wspólnie z Zarembą. O nienawiści pomiędzy dziećmi a Gorgonową nie mogło być wówczas mowy, gdyż dzieci były jeszcze bardzo małe i nic nie rozumiały. Po kilku miesiącach p. Gorgonowa wyjechała do Brzuchowic, pojechały tam również dzieci. Jak się wówczas stosunki ułożyły, nie wiem. W jakiś czas potem sprowadził się p. Zaremba z powrotem do Lwowa i zamieszkał przy ul. Sykstuskiej. Tam odwiedzała go często Lusja, jak zdołała zauważyć, była dziewczynką bardzo skromną i porządną.

Kiedy następnie przeprowadził się do innego mieszkania, nadal ich odwiedzałem. Zaczęły się wówczas sprzeczki pomiędzy dziećmi a Gorgonową. Kiedy wszyscy wyjechali do Brzuchowic, zostałem we Lwowie i nie wiem, co tam dalej było. W listopadzie 1931 r. pojechałem interesownie do Brzuchowic i wtedy postanowiłem odwiedzić Zarembę. Zdziwiłem się wówczas, że zastałem w domu tylko p. Gorgonową. Gdy pytałem o powód tego, wówczas p. Gorgonowa mi powiedziała:

„Heniek już ze mną nie żyje!..“

„Jako, pan nie wie, że Heniek już ze mną nie żyje? Tak jest już od sierpnia. Jego córka naplotkowała na mnie, że przyjmuję tu kochanków, i że oni wypijają jego wino. Powiedziałam, że ja czerwona zaleję krew, wobec czego Zaremba kazał się dzieciom spakować i wyjechał do Lwowa“.

Zdziwiłem się temu bardzo, gdyż znałem Lusję dobrze i nie uważałem jej za plotkarkę. We Lwowie znowu odwiedzałem Zarembę w jego domu na ul. Dwernickiego. Lusja prowadziła gospodarstwo i mówiła mi, że pani Ryćcie nie starczyło nigdy pieniędzy, a ona bierze od ojca tylko 5—6 zł. dziennie i na wszystko jej wystarczy. Pan Zaremba mówił mi, że musi zamieszkać osobno, gdyż nie chce być pod jednym dachem z wrogiem, dlatego też Gorgonowa została w Brzuchowicach. Ponieważ kontrakt Zaremby kończył się 1 stycznia 1932 r. i musiał opuścić mieszkanie przy ul. Dwernickiego, zaproponowałem wolne 4 pokoje w swoim domu.

Pogodzenie się Zaremby z Gorgonową

Zaremba i Lusja bardzo się z tego ucieszyli i natychmiast zgodzili się na tę propozycję. Zaczęły się od razu narady i rozpoczęto odnawiać mieszkanie Lusja cieszyła się ogromnie, że będzie miała własne gospodarstwo, że wywiesi swoją wizytówkę na drzwiach. Na święta pojechali wszyscy do Brzuchowic. Odwiedziłem ich w pierwszym dniu świąt i ze zdumieniem zauważyłem, że Zaremba rozmawia z Gorgonową bardzo przyjaźnie i wcale się z nią nie gniewa. To pogodzenie ich ogromnie mnie zdziwiło i ciekawiło. Cóż oni teraz zrobią, skoro wzięli osobne mieszkanie, a pogodzili się z Gorgonową? W następnych dniach również zauważyłem pomiędzy nimi zgodę.

Następnego dnia po morderstwie zawiadomił mnie służący, że p. Zaremba telefonował, abym natychmiast przyjechał do Brzuchowic, gdyż córka umarła. Pojechałem. Była wówczas śnieżycą. Po drodze posłyszałem od ludzi, że zamordowano Lusję. Gdy przybyłem do willi, zastałem tam zapłakanego Zarembę i Gorgonową. Powiedziała do mnie:

— „Widzi pan, jakie nieszczęście nas spotkało“.

Nie odpowiedziałem nic na to, tylko zapytałem, gdzie skaleczyła rękę, bo zobaczyłem na niej krew. Odpowiedziała, że żądano wody dla ratowania Lusi, poszła po nią do kuchni, a gdy wróciła, rozbiła szklanke o stół w jadalni i skaleczyła się.

Teraz sobie przypominam jeszcze jeden szczegół: Gdy Zaremba wynajął już u mnie mieszkanie, Gorgonowa następnego dnia była we Lwowie i je oglądała. Powiedziała mi, że strasznie cierpi, że nie może żyć z Zarembą, ale prosi mnie, abym mu powiedział, że chciałyby utrzymać od niego pieniądze, 10 albo 5 tysięcy dolarów.

„Już raz pozbedę się pani Ryty!..“

Przew.: — Niech pan dokładnie jeszcze opowie o tych listach.

Sw.: — Nie pamiętam, jak się Gorgonowa wyraziła, ale zdaje się, że mówiła, że Lusja narobiła na nią plotek, że wykrada jej listy, wobec czego ja „czerwona krew zaleję“.

Przew. — A co to były za listy.

Sw. — Ja ich nie widziałem.

Przew. — Czy Lusja bardzo się cieszyła z powodu nowego mieszkania?

Sw. — Ogromnie się cieszyła. Mówiła, że na drzwiach będzie jej wizytówka. Powiedziała też: „Panie Kisiakiewicz, gdyby pan wiedział, jaka jestem szczęśliwa, że „już raz pozbedę się pani Ryty“. To były jej ostatnie słowa przed śmiercią, nigdy ich nie zapomnę.

Przew. — Jak pan pojechał do Brzuchowic czy padał śnieg?

Sw. — Tak jest. To była wogóle straszna noc. Szalała okropna śnieżycą.

Przew. — Czy pa niema jakiegoś żalu do p. Gorgonowej?

Sw. — Nie mam żadnego żalu. Znam ją coś 8 lub 9 lat. P. Gorgonowa może sama powiedzieć, czy miałem z nią kiedyś jakąś kłótnię. Ja tylko mówię to wszystko, co wiem.

Sędzia przys. Bielawski: Pan tak blisko znał wszystkie osoby, więc jaka była p. Gorgonowa?

Sw.: — Była gwałtowna, bardzo krzykliwa.

Przysięgły: — Czy się kłóciła?

Sw.: — Ona miała już taki zwyczaj, że krzykliwie mówiła.

Przysięgły: A Zaremba?

Sw.: — Zaremba jest człowiekiem słabej woli. To jest jego choroba. Każdy może z nim zrobić, co mu się podoba.

Przysięgły: A Lusja?

Sw.: — Lusja była bardzo porządną i miłą panienką. Była bardzo skromna.

Wymieniano nazwisko mordercy

Przysięgły: — Pan powiedział, że gdy jechał pociągiem do Brzuchowic, to

słyszał, że ludzie mówili o morderstwie i nawet wymieniali nazwisko mordercy.

Sw.: — Ja tego nie mówiłem. Przysięgły: — Jaki? Słyszeliśmy tu przed chwilą, że pan tak mówił.

Sw.: — Panią Gorgonową wymieniali, ale ja tego nie mówiłem, tylko słyszałem, a słyszeć to mi chyba wolno. (Na sali śmiech).

Przysięgły: Jak to miało być z temi wizytówkami na drzwiach?

Sw.: — Na trzech drzwiach miały być wizytówki Lusi, a na jednych miała być wizytówka Zaremby, gdyż tam miał być jego gabinet.

Przysięgły: — A czy mówił panu coś o wyjeździe do Warszawy?

Sw.: — Nie, nic o tem nie mówił.

„Zobaczy pan, co się stanie!“

Adw. Ettinger: — Pan mówił, że Gorgonowa groziła Zarembie?

Sw.: — Tak. Mówiła, że jak Zaremba nie zapłaci jej owych 10.000 dolarów, zastrzeli go, jak psa.

Obr.: — Czy pan mu powiedział, że Gorgonowa mówiła „zobaczy pan, co się stanie“?

Sw.: — Mówiłem.

Obr.: — Czy pan to mówił na śledztwie i na rozprawie głównej?

Sw.: — Tak.

Obr.: — Czy pan to dobrze pamięta?

Sw.: — Tak, dobrze pamiętam.

Obr.: — W takim razie proszę o stwierdzenie z aktów, że świadek tego nigdy nikomu nie mówił. (Zwracając się dalej do świadka): Powiedział pan tu w pewnym momencie, że Lusja mówiła, iż otrzymuje 5 — 6 zł. i za to utrzymuje cały dom.

Sw.: — Tak.

Obr.: — A wiele tam było osób na utrzymaniu?

Sw.: — Sześć osób.

Obr.: — Więc 6 osób utrzymywała za 5—6 zł. dziennie?

Sw.: — Tak mi mówiła.

Wyjaśnienia Gorgonowej

Przewodniczący udziela głosu Gorgonowej, która opowiada, że kiedy rozmawiała z Kisiakiewiczem, on do niej powiedział: „Czy pani dyrektorowa wie coś o Steinównie? — Powiedziałam mu na to:

— „Ja wszystko wiem, panie Kisiakiewicz. To wszystko przez tę małpę, która przejęła moje listy. Ja czerwona krew zaleję. Ale ja mówiłam wtenczas o Bekerównie, bo Bekerówna przejmowała moje listy, a nie o Lusi, jak to p. Kisiakiewicz zeznał“.

Sw.: — Ja nie znam Bekerówny, pierwszy raz widziałem ją w sądzie.

Osk.: — Przychodził pan często do Zaremby i nie widział pan służącej?

Sw.: — Widziałem, ale nie wiedziałem, że to jest Bekerówna.

Osk.: — Czy pan sobie przypomina panie Kisiakiewicz, że ja sama nie chciałam mieszkać w tem mieszkaniu we Lwowie? Czy pan sobie przypomina, że ja panu mówiłam, oglądając to mieszkanie, że nie chcę tam mieszkać, ponieważ nie będę w roli gospodyni, wobec tego wolę nie być razem w tem mieszkaniu.

„Pan w Boga nie wierzy!“

Sw.: — Nieprawda. Mieszkanie miało być wynajęte tylko dla Zaremby i dzieci. Ja to mogę zeznać pod przysięgą.

Osk.: — Pańska przysięga nic nie znaczy, pan kłamie, pan w Boga nie wierzy!..

Przewodniczący przerywa jej.

Adw. dr. Woźniakowski prosi o głos w sprawie formalnej i mówi:

— W art. 343 jest przepis, że po przeprowadzeniu każdego dowodu wolno się każdej ze stron oświadczać. Oskarżony ma prawo mówić świadkowi: „Tu pan mówi prawdę, a tu pan kłamie“. Oskarżonemu wolno to mówić, a nikomu nie wolno przerywać mu pytaniami, świę-

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

JEDNODNIOWY STREJK POWSZECHNY W ŁODZI

proklamowany na dzień jutrzejszy.-Delegacja strejkujących włóknarzy udaje się dziś do p. wojewody

(bs) W dniu wczorajszym proklamowany został jednodniowy strajk demonstracyjny wszystkich związków wchodzących w skład OKZZ celem poparcia akcji włóknarzy. Postanowienie to zapadło na zebraniu delegatów wszystkich związków, które odbyło się w sali rady miejskiej. Zebranie zagal przedstawił z związku klasowego p. Danielewicz, który wykazał konieczność zawarcia umowy zbiorowej w włókiennictwie - przyczem zwrócił się do zebranych z

prośbą poparcia akcji strajkujących. Jako pierwszy wyraził gotowość poparcia akcji włóknarzy radny Kowalski w imieniu pracowników użyteczności publicznej i pracowników komunalnych. Z kolei przemawiali przedstawiciele tramwajów miejskich i podmiejskich, wyrazili oni zasadniczo swą solidarność ze strajkującymi i przyrzekli ich poprzec.

W ciągu dnia dzisiejszego jednak odbędzie się zebranie tramwajarzy, na którym zapadnie ostateczna uchwała w

tej sprawie. Z kolei przemawiali przedstawiciele innych związków, którzy również wyrazili gotowość przystąpienia do strajku. Następnie zebrani uchwalili rezolucję, w której **PROKLAMUJĄ NA DZIEŃ JUTRZEJSZY t. j. NA CZWARTEK 23 b. m. JEDNODNIOWY STRAJK PROTESTACYJNY.**

Następnie zebrani wybrali delegację międzyzwiązkową, która uda się w dniu jutrzejszym do p. wojewody Hauke-Nowaka z prośbą o interwencję u czynników rządowych celem nakłonienia

przemysłowców do ustępstw na rzecz włóknarzy.

W dniu jutrzejszym odbędzie się u inspektora Wojtkiewicza konferencja włóknarzy i właścicieli tkalni zamlejskich, położonych w okręgu łódzkim. Konferencja ta została zwołana przez insp. Wojtkiewicza dlatego, iż wielu przemysłowców, przeważnie niezrzeszonych, godzi się na warunki wysuwane przez włóknarzy.

„Lusi było w domu bardzo smutno!”

Koleżanka szkolna zamordowanej zeznaje przed sądem

leniem sprawy, kierowaniem jego słów na inne tory itd. Tylko to co mówi oskarżony, w oryginale ma być wnoszone do protokołu.

Przew.: — Włec proszę, niech pan dalej mówi.

Osk.: — Ja nie mogłam dłużej wytrzymać w tej sytuacji. Ja to p. Kisiekiewiczowi mówiłam.

Przew.: — Dlaczego?

Osk.: — (zaczyna płakać). Jako pani przewodniczący. Siedem lat żyłam z człowiekiem, miałam z nim dziecko, czy mogłam narzucić na siebie futro, wziąć dziecko na rękę i pójść? Ja chciałam sobie życie odebrać, chodziłam do sklepów, chciałam broń sobie kupić. Dla czego pan tego nie mówi, panie Kisiekiewicz przecież ja panu to opowiadałam.

„Nie mi pani nie mówiła!”

Sw.: — (z uporem, patrząc w ziemię) Nie mi pani nie mówiła.

Osk.: — Czy nie mówiłam panu, że nie chciałam mieszkać w tym mieszkaniu, dlatego że mnie nie podoba się ten narożny pokój, który dla mnie przeznaczono, bo tam było bardzo zimno? A wogóle nie chciałam mieszkać, gdyż wiedziałam, że jeżeli służąca będzie prowadzić gospodarstwo, nie będę nigdy miała własnego grosza. Niech pan sobie przypomni, panie Kisiekiewicz.

Sw.: — Nic mi pani nie mówiła.

Osk.: — Pan kłamie, nie mam wobec tego więcej nic do powiedzenia!..

Adw.: dr. Axer: Pan był w wielkiej przyjaźni z Zarembą?

Sw.: — Tak samo, jak z panią Gorgonową.

Osk.: — O, bardzo pana przepraszam.

Adw.: dr. Axer: — Pan był tak dobrze obznajomiony ze wszystkimi, co dotyczyło Zaremby, a nie wiedział pan, że Zaremba był ścigany egzekucjami?

Sw.: — Nic o tem nie wiem.

Obr.: — To dziwne, że cały Lwów o tem wiedział, a pan, tego dobrego przyjaciela, nie wiedział.

Sw.: — Może Lwów wiedział, a ja nie wiedziałem.

Obr.: — Czy pan często chodził do biura Zaremby?

Sw.: — Jak miałem potrzebę.

Obr.: — A czy często pan miał tę potrzebę.

Sw.: — Wogóle nie miałem potrzeby.

Obr.: — A więc jak to było: Nigdy pan tam nie chodził?

Sw.: — Rzadko chodziłem.

Na tem przewodniczący zarządza półgodzinną przerwę.

O godz. 12.50 wraca sąd na salę.

Przewodniczący poleca wezwać świadka Helenę Płocką, 18-letnią koleżanką Lusi, uczennicę ze Lwowa.

Przew.: — Czy pani znała zamordowaną Lusię?

Sw.: — Owszem znałam ją, chodzi-

łać w tej samej klasie. Później ja się przenieśliam do gimnazjum prywatnego.

Przew.: — Włec jak długo pani ją znała?

Sw.: — Trzy lata.

Przew.: — Jaka to była dziewczynka?

Sw.: — Była porządna i solidna.

Lusi było bardzo smutno!

Przew.: — Czy opowiadała coś o stosunkach w domu?

Sw.: — Nie, ale ja wiedziałam o nich. Wiedziałam, że jej jest bardzo smutno. Raz opowiadała mi tylko Lusiu, że pani odgrażała się, że ją zastrzeli.

Przew.: — Kto to jest „pani”? Nie matka?

Sw.: — Nie, mówiła że nie ma matki. Przypuszczałam, że jest sierotą a „pani” to znaczy osoba, która rządzi domem.

Przew.: — Czy mówiła coś o jakichś kłótniach z tą panią?

Sw.: — Nie, mówiła tylko, że pani odgrażała się, że ją zabije, ale tak powiedziała tylko raz.

Przew.: — Czy pani wie, że tam były awantury?

Sw.: — Nie, tego Lusiu nigdy nie mówiła.

Przew.: — Czy Lusiu odwiedzali jakichś mężczyzn?

Sw.: — Nie, ona nie obcowała wogóle z chłopcami.

Sędzia śledczy Bielawski: — Czy Lusiu dobrze się uczyła w szkole?

Sw.: — Owszem, bardzo dobrze.

Sędzia: — A wtedy kiedy wyjechała do Szwajcarii, czy dobrze się uczyła?

Sw.: — Tak, ona zawsze była pilną uczennicą.

Przew.: — Bo pani Gorgonowa mówiła, że Lusiu wyjechała, bo się źle uczyła?

Sw.: — Ona się dobrze uczyła, nigdy nie repetowała.

Stosunki domowe

Prok. dr. Szypuła: — Czy Lusiu miała przy sobie jakieś pieniądze?

Sw.: — Miała, wtedy kiedy jej ołciec dawał.

Prok.: — Ile jej dawał?

Sw.: — Nie wiem, dostawała jakąś pensję.

Prok.: — Czy Lusiu miała wszystko, co było potrzebne w szkole?

Sw.: — Owszem, miała.

Prok.: — A jak była ubrana?

Sw.: — Tak, jak wszystkie.

Prok.: — Mundurek nosiła?

Sw.: — Tak.

Adw. Woźniakowski: Czy Lusiu miała jakiś list płaszczek?

Sw.: — Nie, nosiła ciepły płaszcz zimowy.

Obr.: — A nie miała gorszych sukien, nie inne?

Adw. Ettlinger: — Czy nie skarżyła się, że jej pani daje mało jeść.

Sw.: — Tego nie opowiadała.

Obr.: — Czy nie mówiła, że ma za mało bielizny?

Sw.: — Nie, nie słyszałam, aby coś podobnego mówiła.

Adw. Axer: — A więc Lusiu nie żaliła się na stosunki w domu?

Sw.: — Nie, przatem skarżyła się raz, że pani jej nienawdzi, nigdy więcej się nie żaliła.

Świadek nie umie więcej w tej sprawie nic powiedzieć, wobec czego przewodniczący zwalnia go.

Ponieważ następni świadkowie nie przybyli, przewodniczący dr. Jendl odroczył sprawę do dnia dzisiejszego.

Świadek Czaykowski

Dzień dzisiejszy zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Na dziś wezwany został do sądu Zbigniew Czaykowski, Pasierb dr. Csali, o którego tajemniczym zniknięciu i dobrowolnym zgłoszeniu się już donosiliśmy.

Jest to świadek bardzo ważny, a tymczasem w czasie pierwszej rozprawy lwowskiej nie zeznawał on i nie można go było odszukać na początku obecnej rozprawy.

Dopiero, gdy zaczęła o tem pisać cała prasa, Czaykowski, obawiając się przykrych konsekwencji, przyjechał

do Brzuchowic i zameldował się.

Nic dziwnego też, że zapowiedz na dzień dzisiejszy zeznanie tego świadka wzbudziły wielkie zaciekawienie i tembardziej, że dokoła jego osoby krążyły różne sensacyjne wersje, które ja być wyjaśnione w czasie przewo sądowego.

Kiedy zapadnie wyrok

Jak długo jeszcze potrwa proces?

Nasz specjalny sprawozdawca rozmawiał dziś na ten temat z przewodniczącym dr. Jendlem. Jak się okazuje, ostatni świadkowie mają zeznawać 28 marca.

W dniach 29, 30 i 31 złoży swe odczucia biegły prof. dr. Olbrycht, Janowski i dr. Zieliński. Odczytanie aktów zajmie dzień 1 kwietnia. Przemówienie prokuratora odbędzie się w dniu 3 kwietnia.

O ile obrońcy przemawiać będą dni, sprawa przeciągnie się do 6 kwietnia, w dniu 7 nastąpi replika prokuratora i obrony oraz resume przewodniczącego, wobec czego werdyktu ławy przysięgłych należy się spodziewać około 8 kwietnia.

Oczywiście, że daty te nie są ostatecznie ustalone i może nastąpić od nich wiele odchylenia.

W JUTRZEJSZYM „EXPRESIE” DAŁ SZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ

Tajemniczy strzał z okna pociągu

Niezwykły wybryk pijanego pasażera

Wilno, 22 marca.

W dniu 19 b.m. 25 minut po dwunastej w nocy pociąg osobowy Nr. 714 zdążający tranzytem z Wilna do Warszawy z pasażerami którzy udawali się do Warszawy celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu w dniu jego imienin podjeżdżając do sygnału podjazdowego na st. Landwarów został zatrzymany nagle na 5 minut.

Przyczyną zatrzymania pociągu była detonacja wystrzału rewolwerowego lub karabinowego.

Pierwotkowe dochodzenie przeprowadzone w tej sprawie narazie nie ujawniło sprawcy wystrzału, jednak na podstawie pewnych danych można przypuszczać, że podgazowani pasażerowie manipulowali bronią, a jeden z nich pod wpływem zamroczenia naskutek nadużycia alkoholu otworzył okno i wystrzelił w powietrze, nie przypuszczając, że wystrzał ten wywoła alarm i zatrzymanie pociągu.

Policja w dalszym ciągu prowadzi dochodzenie.

Szantaż zredukowanego woźnego w Radomiu

Zadał okupu pod groźbą śmierci

Radom, 22 marca.

Przed Sądem Okręgowym w Radomiu toczyła się sprawa Józefa Kumora, oskarżonego o szantażowanie Franciszka Walasa.

Oskarżony wysłał do Walasa we wrześniu 1932 roku list, w którym pod groźbą śmierci żądał złożenia w lesie kapturskim 500 zł. okupu.

Walaś zawiadomił o tem policję, która na podstawie wyniku ekspertyzy grafologicznej oskarżyła Kumora o wy-

Kumor był bowiem zatrudniony u Walasa, jako furman. Powodem szantażu była utrata prac.

Lódź, 22 marca.

(bg) Wczoraj wezwano straż ognia do fabryki wyrobów trykotowych Henryka Dziembora przy ul. Zagajkowej 75. Jak się okazało, zapalił motor elektryczny wskutek krótkiego spięcia. Ogień groził całej fabryce, jednak przybyła w porę straż usta-



Na wesoło

Kapsulkiewicz jest zdenerwowany.
 — Człowiek nie ma chwili spokoju... Ciągłe goście i goście... Cały dzień goście, Zrana goście, wieczorem goście... Goście przy obiedzie, goście przy kolacji... Czy niema na to żadnego osobu?...
 — Owszem, jest... — odpowiada znajomy.
 — Jaki?...
 — Chce się pan pozbyć częstych odwiedzin... Pożycz pan biednym pieniądze, a bogatych poprosz pan o pożyczkę... Zobaczy pan, wtedy już nikt nie przyjdzie.

 Pani Marta wróciła zdenerwowana do domu i powiada do męża:
 — Nigdy już nie pójdę do tych Paluszkiewiczów...
 — Dlaczego?... To bardzo mili ludzie...
 — Owszem, ale Paluszkiewiczowej nie było mi...
 Paluszkiewicz też jest bardzo miły...
 Tak, ale nie wiesz co to za numer... mnie pocałować...
 Co?... Coś ty mu na to powiedziała?...
 To, co zawsze mówię w takich wypadkach...
 A on?... Co on zrobił?...
 To, co zawsze robi w podobnych wypadkach...

 Ruciumkiewicz został na bruku. Stracił klucze i wyrzucił go z mieszkania. Zamieszkał gdzieś kątem i wziął się do ulicznego handlu. Sprzedaje na rogu grzebyki.
 — Zostaw to — radzi mu przyjaciel. — Grzebyki to nie interes. Weź się lepiej do sprzedawania zapalek. To pewniejszy interes.
 — Nie chcę... Za żadne skarby — odparł Ruciumkiewicz. — Kreuger też kombinował z zapalkami i ładnie potem wpadł...

 Pewien chłop kupił los i wygrał w piątej klasie. Zaraz otoczyli go kołem przyjaciele i wypytują jakim to sposobem uśmiechnęło mu się szczęście.
 — A to proste — tłumaczy chłop. — Śniło mi się, że widzę trzy piątki, więc wyciągnąłem dziesiąty los w kolekturze i wygrałem...
 — Jaki dwudziesty?... — dziwi się sąsiedzi.
 — Przecie widzieliście trzy piątki, to jest pięćdziesiąty...
 — E, tam... Jak tak będziecie liczyli, to nigdy wygrata...

 Do wydziału podatkowego przychodzi pewna paniusia i powiada:
 — Chciałabym zapłacić podatek za psa...
 — Nazwisko? — pyta urzędnik.
 — Trot...

Samobójstwo 17-letniego młodzieńca

Lódź, 22 marca.

(bg) Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie na ul. Rzgowską 59. W branie tego domu leżał nieprzytomny jakiś mężczyzna. Jak się okazało był to 17-letni Marjan Cieślak, zamieszkały przy ul. Łącznej 38. Lekarz pogotowia stwierdził, że Cieślak zażył w celu samobójczym większej dozy esencji octowej. Cieślaka nieprzytomnego odwieziono do szpitala Poznańskich. Ponieważ był on nieprzytomny, nie można było ustalić przyczyny rozpaczliwego kroku.

5-letni chłopiec obłany wrzącym krochmalem

Lódź, 22 marca.

(bg) Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ 5-letni synek Rybusów — Rubin. Dziecko pozostawione bez opieki zbliżyło się do kuchni, na której stał garzdek wrzącym krochmalem i wyrzucił go. Rozległ się przeraźliwy krzyk dziecka. Do wijącego się w boleściach chłopca wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził, że Rubin doznał bardzo silnych poparzeń całego ciała i skierował mu pierwszej pomocy, po czym przewiózł go do szpitala. Anny-

**B. kronprinc na otwarciu „Reichstagu“
 Manifestacje na terenie całej Rzeszy. — Goering — warjatem**

Berlin, 22 marca.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie nowego Reichstagu. Otwarcie odbyło się w sali dawnej opery Krolla, przyczem charakterystyczne jest, że dla komunistów wogóle nie zarezerwowano miejsca. O godzinie 5-ej przybyli do gmachu opery posłowie narodowo-socjalistyczni. W loży dyplomatycznej zasiadł były kronprinz Wilhelm w mundurze „Stahlhelmu“.

Na otwarciu Reichstagu przybył również Hitler, którego powitano burzą oklasków. Następnie prezydent parlamentu Goering dokonał otwarcia nowego Reichstagu przyczem całą tę procedurę przeprowadził niezwykle szybko.

Po pół godzinie posiedzenie parlamentu zostało zamknięte.

London, 22 marca

„Daily Herald“ opublikował dziś nie zwykle sensacyjne dane o warjactwie Goeringa.

Okazuje się, że Goering przybył w roku 1925 do Sztokholmu, uciekając z Niemiec przed odpowiedzialnością karaną za rozmaite przestępstwa, dokonane w związku ze zorganizowaniem przez narodowych socjalistów mordami skrytobójczemi.

Goering przybył do Sztokholmu jako nałogowy morfinista i był w takim stanie, że na ulicy w Sztokholmie strzelał z rewolweru. Został on umieszczony

w prywatnej klinice, a ponieważ opieką nad chorymi, którzy dostawali ataków szału, była w klinice prywatnej niewystarczająca. Goeringa przetransportowano do miejskiego szpitala dla warjatów. Tam Goering siedział w odosobnieniu od 1 września 1925 roku do 19 listopada tegoż roku.

W pierwszych dniach zamknięcia w zakładzie dostał on tak silnego ataku, że wyrwał żelazny pręt z kraty okiennej i pobit nim dotkliwie dozorcę. Dopiero po kilku tygodniach Goering się uspokoił i 19 listopada opuścił szpital dla warjatów, ale w r. 1927 został on zpowrotem umieszczony na 2 tygodnie w prywatnej lecznicy za sfalszowanie recepty lekarskiej i zdobycie w ten sposób większej dozy morfiny.

Berlin, 22 marca.

Na zakończenie uroczystości poczdamskich odbyły się wczoraj wieczorem na ulicach miasta defilady organizacji narodowych przed Bramą Brandenburską. Z balkonu ministerstwa spraw zagranicznych witany manifestacyjnie przemówił m.in. Goering.

Kancelarz Hitler i ministrowie byli obecni na uroczystym przedstawieniu w operze państwowej. Z całej prowincji nadchodzą wiadomości o manifestacyjnych obchodach dnia otwarcia Reichstagu.

Marszałek d'Esperey uległ wypadkowi samochodowemu

Paryż, 22 marca

(t) Marszałek Franchet d'Esperey, który odbywał inspekcję w kolonjach francuskich w Afryce Północnej uległ wypadkowi samochodowemu w pobliżu Cassa. Marszałek uległ ciężkim obrażeniom i został przewieziony do szpitala, gdzie poddano go natychmiast operacji. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Samobójstwo

wybitnego finansisty wiedeńskiego

Wiedeń, 22 marca

(t) Dziś nad ranem w mieszkaniu własnym znaleziono bez życia znanego kupca wiedeńskiego 50-letniego Liana Zeligera, oraz 50-letnią jego małżonkę, Helenę. Małżonkowie byli zatruci gazem świetlnym. Pozostawili oni listy, z których wynika, że odbierają sobie samowolnie życie z powodu trudności natury materialnej. Zeligier odgrywał poważną rolę w przedwojennym świecie finansowym.

Prez. Roosevelt wydaje obiad

na cześć Paderewskiego

Washington, 22 marca.

Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj na posłuchaniu ambasadora Patka.

Washington, 22 marca.

Ambasador Patek podejmował śniadaniem w lokalu ambasady polskiej Ignacego Paderewskiego.

Jutro prezydent Roosevelt wydaje obiad na cześć Paderewskiego, na którym obecny będzie amb. Patek. Koncert Paderewskiego odbędzie się dziś po południu.

Wielka awantura przy ul. Jodłowej Nr. 14

Lódź, 22 marca.

(bg) W domu przy ul. Jodłowej 14 wybuchła wczoraj wieczorem wielka awantura. Do mieszkania Piotra Fronczaka przybyli jacyś mężczyźni i rzucili się na niego i jego córkę Kazimię.

W obronie napadniętych stanął znajomy Fronczaków, Józef Łuczak, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 78 jednak i on został dotkliwie pobity.

Do Fronczaków i Łuczaka wezwano pogotowie, którego lekarz opatrzył rannych. Sprawcy napady zdołali

Dziś Premiera! CASINO Dziś Premiera!

Dzieje kobiety, która straciła wiarę, miłość, wolność, dziecko, szczęście, zamordowała swego męża w filmie

PRZEDZIWNĄ SPRAWA Klary Deane

Tragedję niedobranego małżeństwa odtwarza

WYNNE GIBSON

największa tragiczka ekranu, dając koncert gry aktorskiej.

NADPROGRAM:

Tygodnik dźwiękowy Paramountu i aktualności krajowe.
 Początek seansów o godz. 4-ej po poł.
 Passe-partout, bilety ulgowe oraz wstępu nieważne do odwołania.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“	
Środa, dnia 22-go marca 1933 r.	
11.40—11.50	Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55	Komunikat meteorologiczny dla komun lotniczej.
11.57—12.05	Sygnal czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa
12.05—12.10	Odczytanie programu na dzień bieżący
12.10—13.20	Koncert z płyt gramofonowych.
13.20—13.25	Komunikat meteorologiczny.
13.25—15.10	Przerwa.
15.10—15.15	Komunikat Państw. Inst. Eksport.
15.15—15.25	Komunikat gospodarczy
15.25—15.35	Kronika harcerska
15.35—16.00	Program dla dzieci: a) Opowiadanie p. t. „Kłopoty sikorki“ wygl. Al Janowski, b) „O przebieśniętku, który szukał wiosny“ — obrazek pióra p. Duszyńskiej.
16.00—16.20	Płyty gramofonowe.
16.20—16.40	Odczyt dla maturzystów (Dział Historia)
16.40—17.00	„Utopie w Stanach Zjednoczonych“ wygl. p. Jastroch.
17.00—17.40	Płyty gramofonowe.
17.40—17.55	„Jak zorganizowano w Wiedniu opiekę społeczną nad młodzieżą bezrobotną“ wygl. p. Janina Ryngmanowa.
17.55—18.00	Odczytanie programu na dz. nast.
18.00—18.20	Odczyt dla maturzystów (Dział Historia)
18.25—19.00	Muzyka lekka i taneczna
19.00—19.20	Rozmaitości
19.20—19.30	Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi
19.30—19.45	Kwadrans literacki — opowiadanie egzotyczne Czesława Straszewicza p. t. „Na śniegu dojrzewa ryż“.
10.45—20.00	Prasowy Dziennik Radiowy
20.00—21.15	Koncert Chóru Dana
21.15—21.25	Wiadomości sportowe, Dodatek do Pras. Dzien. Radj.
21.25—22.15	Koncert kameralny ze Lwowa.
22.15—22.30	„Na widnokręgu“
22.30—22.40	Muzyka taneczna
22.40—23.00	Płyty gramofonowe
23.00—23.05	Komunikaty meteorologiczny i policyjny
23.05—24.00	Muzyka taneczna
AUDYCJE ZAGRANICZNE.	
16.30	Davenporty. Koncert symfon.
17.25	Moskwa (Dośw.) „Dzwony korne wilskie“ — oprt. Planquett'a Tr. z Teatru im. Nemirowicza - Danczenki
19.30.	Budapeszt. „Zemsta nietopera“ oprt. J. Straussa. Tr. z Opery Królewskiej
21.15.	Davenporty. Koncert symfon. z Queen's Hallu
21.30.	Strasburg. Koncert symfon.

„POZWOLCIE NAM ŻYĆ!”

Napisał
ANDRZEJ KAŃSKI

Powieść sensacyjno-społeczna

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajceka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się. Już miała oderwać się od ziemi i runąć w otchłań rzeki, gdy w tem uczuła na swem ramieniu czyjąś potężną rękę, która porwała ją z cadych sił.

Halina wzdygnęła się: nie czekała na ratunek, nie pragnęła go. Z nienawiścią pomyślała o niespodziewanym wybawcy. Z dziką gwałtownością szarpnęła ramieniem, pragnęła uwolnić się od chwytu żelaznej ręki.

Rzuciła się wprzód całym swym ciałem i zawiśła w powietrzu. Lecz snąc potężna była dłoń, która ją trzymała, gdyż nie wypuściła oszalała dziewczynę, lecz po chwili walki i szamotania wyciągnęła w górę...

Niedoszła samobójczyni poczuwszy pod nogami stały grunt, bronila się jeszcze ostatkiem sił, ażeby wyswobodzić się z więzi i skoczyć spowrotem do rzeki: była prosto nieprzytomna.

Nagle zabrzmiał nad nią spokojny głos:

— Ależ dziecko!.. Co pani robi? — Uspokój się, opamiętaj!..

Coś magicznego, przedziwnie uspakajającego było z tych słów. Szedł z nich jakiś fluid orzeźwiający, niby kielich wina, zwilżający spieczone wargi, uosabiający niby dłoń matki, dotykającej rozpalonego czoła dziecka...

Halina oprzytomniała momentalnie.

Mgła, zastaniająca jej nic nie widzące oczy rozplynęła się i dziewczyna spojrzała uważnie.

Przed nią stał wysoki, szeroki mężczyzna w szoferskiej kurtce i w butach z holewami. Mocarne jego ramiona wy-

glądały dziwnie przy jego poczciwej, szczerzej twarzy a z oczu jego była prawda i rzetelność.

— No, no—powiedział (a wargi jego drgały) — jeszcze chwileczka a zmieniałaby się pani w smaczne danie dla ryb... Kto widział robić takie głupstwa?!

Po straszliwym napięciu nerwów, całe iestestwo Haliny rozluźniło się i dziewczyna zaczęła płakać.

Szerokie ramie mężczyzny opasało jej kibić w braterskim uścisku.

— Wypłacz się, wypłacz — szepnął — będzie potem lepiej..

Szloch dziewczyny stawał się coraz bardziej przejmujący.

— Dlaczego mnie pan ratował?... Przecież nie proszą o to. Chciałabym umrzeć i skończyć nareszcie z tą biedą i głodem..

Oczy mężczyzny zmrużyły się.

— Z biedą i głodem? — podchwycił. — Jeśli tak, to nie jest to jeszcze straszna tragedia. Myślałem, że to może jakaś tragedia rodzinna, jakiś zawód miłosny, jakaś niewleczalna choroba. Lecz jeśli tylko głód miał pania pchnąć w ramiona śmierci — w takim razie sądzę, że znajdzie się na to jakaś rada.

I uśmiechnął się dobitnie.

Pod wpływem tego uśmiechu roztała resztką gorczy i nieufności Haliny.

Spojrzała jeszcze raz uważnie — nawet z wdzięcznością na swego wybawcę.

— A kim pan jest właściwie?

Twarz mężczyzny rozjaśniła się znowu w szeroki uśmiech.

— Byłem proszę pani raz w kinie i widziałem podobną scenę jak ta tutaj: dziewczyna skoczyła do wody, gdy nagle zauważył to przechodzący dżentelmen i wskoczywszy za nią, wyciągnął ją na brzeg. Jak się okazało, był to książę krwi, który zawiódł ją potem do swego pałacu. Tak było proste pani w kinie. W rzeczywistości historie podobne wyglądają mniej romantycznie: nie jestem żadnym księciem, ani nawet hrabią, lecz zwyczajnym szoferem, który napewno nie zawiędzie pani do zamku, lecz powie prosto: „Czy zechce pani zjeść ze mną kolację i posilić się trochę?”

A widząc wahania dziewczyny, dodał szybko:

— W zamian za to nie żądam niczego. Niech pani się nie boi!.. Nie potę wyratowałem panią z ramion śmierci, ażeby ją potem spodił!..

Szczerze i prawda była ze słów mężczyzny. Resztką nieufności Haliny rozwiała się.

— Dobrze! — oświadczyła. — A jak panu na imię?

— Paweł! — odparł szofer. — A pani?

— Halina!

Podali sobie ręce jak dwaj przyjaciele i poszli razem krętymi uliczkami uspiętego miasta...

ROZDZIAŁ DRUGI.

Pieść boksera

Echa kroków samotnej pary, wędrującej zaułkami, rozlegały się donośnie wśród ciszy nocnej.

— Proszę pana, niech pan każe zawrócić szoferowi!..

Adolf spojrzał na nią nagle, jakgdyby w tej chwili dopiero skonstatował jej obecność w aucie i zaprzeczył ruchem głowy.

— Cóż to znaczy?... — zapytała coraz bardziej niespokojna. — Dlaczego pan nie każe zawrócić szoferowi?..

Adolf znowu zniechęcony. Jego zachowanie się działało na nią denerwująco. Warkot motoru zagłuszał jej słowa. Musiała krzyknąć!..

— Niech pan w tej chwili zawróci!.. W odpowiedzi na jej słowa, szofer zwiększył szybkość.

Mijał słabym ruchem ożywione, zamieszkie ulice.

Lena schwyła go za rękę.

— Co to znaczy?... Dlaczego nie zawracamy?... — pytała płaczliwym głosem. — Niech pan nie żartuje!.. Pan jest okrutny!..

Odsunął jej rękę.

— Jeżeli pan natychmiast nie zatrzyma, zacznę krzyknąć!..

Znowu spojrzał na nią złym, porumniającym wzrokiem.

Otworzyła usta, lecz w tej chwili twarda pięść wcisnęła jej chustkę do gardła.

Lena zatrzepotała rękoma.

Adolf zepchnął ją z ławki, wyciągnął szybko sznur z kieszeni i skrępował ją mocno...

Auto pedziło teraz na oślep...

ROZDZIAŁ 153.

W sidłach demonów

Baron wrócił przed godziną pierwszą do hotelu. Okazało się, że właściciel fabryki wyjechał nagle w ważnej sprawie z Berlina i z tego powodu trzeba było odłożyć wizytację do wtorku, tego bowiem dnia właściciel miał wrócić. — Gustaw odprowadził barona do hotelu, zaznaczając, że da mu jeszcze znać do wtorku, jak ta sprawa wygląda.

— Zresztą, zobaczymy się pewnie

Paweł i Halina nie mówili nic. — Dziewczyna była zbyt zmęczona ostatnimi przejściami, a mężczyzna, wiedziona snąc wrodzoną intuicją, nie chciał męczyć towarzyszkę zbyt częstymi pytaniami.

Szli tak długi czas w milczeniu, aż wreszcie Halina poczuła, że nogi odma wiają jej posłuszeństwa: głód i ostatnie wstrząsy zrobiły swoje. Lecz zanim padła na ziemię, podtrzymała ją silne ramie Pawła, a równocześnie zabrzmiał jego ciepły, zatroskany głos.

— Czy pani czuje się źle?

Halina uśmiechnęła się słabo.

— Nic takiego!.. Lekki zawrót głowy!.. Nie jadłam już dwa dni.

Szofer rozglądał się po ulicy, szukając wzrokiem dorożki lub taksówki: lecz niestety, odludna ulica dalekiego przedmieścia była w tym czasie pusta.

— Niech pani nabierze sił — zwrócił się do towarzyszkę mieszkał stąd niedaleko.. Jeszcze paręset kroków!

I wziął osłabioną dziewczynę pod ramię.

Halina uczuła się nagle pewną i spokojniejszą. Nie zastanawiała się już nad tem, dokąd idzie i poco. Nie wiedzieć dlaczego, ufała bezgranicznie nowemu znajomemu. Stała się bezwolna niby dziecko, ani przez myśl jej nie przeszło stawiać pytań.

Wreszcie oszli do szerszej nieco ulicy, mniej spokojnej niż poprzednia. — Słychać było przytłumione odgłosy muzyki i jeszcze bardziej zdalące się okrzyki, dobywające się równomiernie z dwu pobliskich domów.

Znajdowały się tam nocne restauracje, dokąd ściągali niewybredni goście: szoferzy, dorożkarze, uliczne dziewczki i zabłąkani dżentelmeni, którzy po całonocnych hulankach w modnych dancingach, tu pragnęli doznać mocniejszych wrażeń.

(Dalszy ciąg jutro).

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna

200)

— A jakże... — odparła z uśmiechem.

— A pan? — Również... Choć nie poszedłem zaraz spać po wyjściu z „Majesticu”... Miałem jeszcze pewne sprawy do załatwienia...

— O trzeciej w nocy? — zdziwiła się.

— Dla interesów niema wyznaczonej pory dnia ani nocy... Wróciłem do domu dopiero około godziny piątej... Mimo to miałem jeszcze dość czasu, aby się wyspać... Biedny pan stryj musiał dziesięć godzin wcześniej wstać...

— Mój stryj?... Ach, tak... Pan mówi o tym stryju... O, tak... Bardzo wcześnie... O dziesiątej...

— No, to wcale nie tak wcześnie...

— Pański przyjaciel był punktualnie o jedenastej... Pojechali oglądać jakąś fabrykę... Bardzobym chciała, żeby ten interes doszedł do skutku... Jak pan sądzi, czy coś z tego będzie?..

Adolf zmarszczył czoło, strzepnął popiół z papierosa i odparł tonem znawcy:

— O, bezwątpienia... Mój przyjaciel Gustaw, ma bardzo szczęśliwą rękę do interesów. To bardzo zdolny chłop...

Auto skręciło w boczną ulicę, gdzie nie było już szpaleru lip, lecz Lena, zajęta rozmową wcale tego nie zauważyła.

— Bo widzi pan — ciągnęła, snując tok swych marzeń — gdy uda nam się zarobić dużo, duży opieniędzy, to wyjedziemy do Ameryki... Czy pan był już w Ameryce?..

— Nie... Stryj chce panią zabrać?..

— Stryj jest moim jedynym opiekunem. Ja nie mam nikogo.

— W takim razie ma pani dobrego opiekuna.

— O, tak... Stryj jest dobrym człowiekiem. I zdolnym do interesów. Zobaczy pan, dorobimy się wkrótce wielkiego majątku i wyjedziemy do Ameryki... O, jaka będę wtedy szczęśliwa!..

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

— Dlaczego?..

— Bo pani nie będzie... Roześmiała się głośno.

— Pan jest dowcipny... Przecież znamy się dopiero od wczoraj... A jak pan żył do dnia wczorajszego beze mnie?..

— Wolałbym nadal pani nie znać, skoro miałaby pani wyjechać...

— Pan jest bardzo uprzejmy... A mimo to chciałabym, aby spełniły się moje marzenia, choć z drugiej strony nie leży w moich intencjach bynajmniej, aby pana zasmucać.

Rozejrzała się nagle i zapytała: — Dokąd właściwie jedziemy?..

— Na spacer...

Adolf rzekł to tak naturalnym głosem, że nie przeszło jej nawet przez myśl, aby się zaniepokoić.

Maszyna pedziła coraz chężej. Lena nie zwracała na to uwagi.

Wietrzyk, muskający twarz, sprawiał jej przyjemność.

Tylko Adolf stawał się coraz bardziej milczący. Nie zależało mu już na podtrzymywaniu rozmowy. Lenie zdawało się, że coś go niepokoi.

— Czemu pan tak nagle umilkł? — zapytała.

— Bo niema o czym gadać... — odparł inaczej jakoś niż dotychczas.

Warkot motoru coraz głośniejszy, coraz szybszy — przejmował ją powoli niepokojem.

Spojrzała na zegarek. Zbliżała się pierwsza.

— Niech pan każe szoferowi zawrócić... — rzekła. — Już późno...

Adolf milczał, zapatrzony w jakiś punkt przed siebie. Przyjrzała mu się uważnie.

Nie słyszał, czy co, u licha?!

— Wracajmy... — powtórzyła niecierpliwona.

Adolf nie drgnął nawet. Pociągnęła

naszego hotelu urządza bal w ogrodzie. Zechce pan chyba przybyć ze swym przyjacielem...

— Jeśli czas nam pozwoli, chętnie skorzystamy z tej okazji... — odparł Gustaw, siadając z powrotem do auta.

Baron udał się na górę. Leny w pokoju nie było.

— A jednak pojechała z tym szwabem... — pomyślał. — O drugiej, pewnie już wróci ze spaceru...

Udał się na dół do ogrodu. Hotel „Majestic” posiadał własny, niezbyt duży, ale pięknie utrzymany ogród, pełen różnobarwnego kwiecia. Baron zajął wolny stolik w cieniu.

Kazał sobie podać mroźną oranżadę. Popijając pomarańczowy napój, przegłądał ilustrowane pisma. Co kilka minut rozglądał się dokoła, oczekując niecierpliwie Leny. O drugiej jeszcze jej nie było.

Przywołał kelnera.

— Proszę sprawdzić, czy pani baronowa Regen jest na górze...

Kelner wrócił po kilku minutach, oświadczył:

— Pani baronowej niema na górze...

Baron, pokręcił głową, spojrzał na zegarek i dodał:

— Proszę powiedzieć służbie, że jestem w ogrodzie i czekam na panią baronową...

Kelner skłonił się i odszedł.

O godzinie trzeciej, gdy Leny jeszcze nie było, baron zaczął się już mocno niepokoić.

Pocieszał się jednak myślą, że prawdopodobnie zajęchali zbyt daleko i dlatego tak się spóźniają.

Ale gdy i o czwartej jeszcze jej nie było widać, baron mówił tylko jedno:

— Napewno przytrafiła im się w drodze katastrofa...

Biegał po całym ogrodzie, kilkakrotnie sam wjeżdżał na górę, lecz Leny nie było.

Zdenerwowany podszedł do portjera.

— Czy widział pan dziś zrana panią baronową? — zapytał.

— Nie... — zaprzeczył portjer. — Nie widziałem...

(DALSZY CIĄG JUTRO).

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 11-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej

15.000 zł. na nr. 3947. 10.000 zł. na nr. 77416. 5.000 zł. na nr. 28031. 2.000 zł. na n-ry: 1199 11129 15301

STAWKI I ciągnięcie. 62+ 380 820 1233+ 94 467 503 739 847 2358 428 501 639 700 941 3291 513 702 4008 60

Aleksander Lednicki na Litwie

Kowno, 22 marca (t) Pisma dzisiejsze donoszą, że Aleksander Lednicki ma wkrótce przybyć na Litwę, gdzie posiada majątek ziemski.

40416 38 41639+ 950 57 42255 134 856 43006 307 26 432 585 97 730 877 92 44811 956 45062 173 359 616 851+ 46270 317+ 446 541 668 828

II ciągnięcie. 10 673+ 1585 709 885 903 2076 210 329 549+ 996 3261 437+ 603 37 836 4214 75 625+ 5021 126

388 416 631 813 27 893. 100072 175 497 766 896 101071 432 552 632 752 83 102249 86 532 633 103694 763+ 66+

DOKTOR 40 21 H. Wołkowyski Cegielniana № 4 Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych

Dr. S. Kantor SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH

Doktor Sołowiejczyk Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. med. M. Feldman AKUSZER-GINEKOLOG Zawadzka 10. Tel. 155-77

DR. MED. R. Augenfiszowa CHOR. KOŃCICE I KRUSZERJA

Dr. med. H. Klaczkowa położnictwo i choroby kobiece

Dr. med. H. Lubicz Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

BEZSENNOŚĆ WYNISZCZA ORGANIZM a powstaje głównie wskutek zaburzeń układu nerwowego.

Dr. HELLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

STARSZY FELCZER S. Suszkiewicz 11 LISTOPADA 15

Dr. W. BALICKA ul. Piotrkowska 200

LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciovska Gdańska 37

NAJMODNIEJSZE I NAJTAŃSZE kwiaty egzotyczne

Klub towarzysko-społeczny POSZUKUJE KIEROWNIKA

ZAMIENIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem

POKÓJ słoneczny z niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami

METRO PRZEJAZD 2 „DZIWOŁAGI” Żywe wybrki natury, najbardziej niezwykle stwory ludzkie w dramacie wstrząsów, dziwów i niesamowitości. Ceny miejsc niższe ADRIA



Mistrzostwa bokserskie Łodzi pod znakiem tchórzostwa zawodników i bałaganu organizacyjnego

Doskonale zapowiadające się okręgowe mistrzostwa w boksie, zakończą się najprawdopodobniej wielkim fiaskiem. Z całej armii pięściarzy, którzy rzekomo zgłosili się do mistrzostw, odpadła w dniu wczorajszym więcej niż połowa, bądź wskutek nadwagi przy ważeniu, bądź też wskutek tchórzostwa.

Bo jakże tu nazwać postępowanie Lipca, Meyera czy Rosława.

Lpiec uważał, że najwygodniej będzie mu startować w wadze półciężkiej (III), Meyer chciałby koniecznie bić się w wadze... lekkiej (II), a Rosław w wadze... półciężkiej.

Jest to wielka komedia, na którą nasze władze bokserskie, pragnące utrzymać prestiż sportu bokserskiego w Łodzi, żadną miarą pozwolić nie powinny.

Rzuci się również w oczy niedbalstwo całej masy zawodników w wagach lekkich. Blisko piętnastu zgłoszonych pięściarzy nie umiało przypilnować wagi do której zostali przez swe kluby zgłoszeni, a odmówili startowania w wyższych kategoriach.

Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach mistrzostwa nie mogą być poważnie traktowane i muszą się zakończyć wielkim fiaskiem. Tembardziej, że nie ma mowy o tym, by faktycznie wyłonieni zostali najlepsi pięściarze okręgu.

Najlepszym dowodem, że nasze twierdzenie o tchórzostwie zawodników jest uzasadnione, jest fakt, że właśnie w wadze półśredniej i średniej, w których Łódź posiada dwóch „asów”: Garncaraka i Chmielewskiego, okazał się nagle brak przeciwników. Garncarek niema wogóle z kim się zmierzyć, a na Chmielewskiego odważył się jedynie Baranowski.

Czy to nie jest parodia i czy tego rodzaju impreza o mistrzostwo może być poważnie traktowana? — Odpowiedź na to pytanie znajdziemy, jeżeli uprzytomnimy sobie mistrzostwa w boksie z lat ubiegłych, albo z roku zeszłego. Wszak już w ćwierćfinałowych walkach jedna sensacja goniła drugą i publiczność emocjonowała się przy każdym spotkaniu, gdyż siły przeciwników były prawie równorzędne, a zdobycie tytułu mistrza kosztowało zawodnika wiele wysiłku. Nic tedy dziwnego, że wczorajsze ćwierćfinałowe zawody bokserskie stały na skandalicznie niskim poziomie, bodaj o wiele niższym, aniżeli przeciętne zawody międzyklubowe, a jedyna walka, która przypominała boks, to spotkanie Banasiaka z Gawinem.

Oto wyniki pierwszych spotkań o „mistrzostwo” okręgu łódzkiego:

W. musza: Bicer (Un.)—Gdański (G). Spotkanie mało interesujące. Walka równorzędna przez wszystkie starcia. Wygrał na punkty Gdański, chyba dlatego, że walczył czysto, czego nie można powiedzieć o jego przeciwniku.

W tej samej wadze Krzywański II wygrał nieznacznie na punkty z Libermanem (B.K.).

W. kogucia: Leszczyński (IKP)—Krzywański I (LKS). Krzywański trzyma się wyjątkowo dzielnie i w drugiej rundzie nie ustępuje o wiele przeciwnikowi. Dopiero w ostatnim starciu Leszczyński wykazał znaczną przewagę, wygrywając wysoko na punkty.

W tej samej walce stoczyli zupełnie prymitywną walkę Brzęczek (Zjedn.) z Graczykiem (IKP). Graczyk zapomniał zupełnie o kryciu i o lewej, to też mimo, iż jego przeciwnik był dwukrotnie groggy, zwycięstwo zupełnie słusznie przyznane zostało ruchliwшему i bardziej rutynowanemu Brzęczkowi.

W. piórkowa: Paryser (B. K.)—Spodenkiewicz (IKP). Paryser poza wytrzymałością i dużą ambicją nie potrafił niczem więcej zaimponować.

Spodenkiewicz ma nad nim dużą przewagę i wygrywa wysoko na punkty.

W tej samej wadze interesującą walkę stoczyli: Wołowicz (B.K.) i Michalak (Zjedn.). Wzajemna wymiana ciosów nie

ustała ani na chwilę i trwała bez przerwy przez wszystkie rundy. Zwyciężył lepszy technicznie Michalak.

Trzecią parę w wadze piórkowej stanowili Woźniakiewicz (G) i Kustosz (L. K.S.). Woźniakiewicz goni przeciwnika po ringu bez przerwy przez dwie rundy, by go ostatecznie zupełnie „wykończyć” w trzecim starciu. Było to jedyne zwycięstwo wieczoru przez k. o.

W wadze lekkiej Gawin (G) trzymał się bardzo dzielnie w walce z Banasiakiem (IKP). Dopiero w ostatnim starciu zabrakło już Gawinowi sił do dalszej walki i sekundant jego rzucił ręcznik w ring, na znak, że jego zawodnik poddaje się.

W ostatniej walce wieczoru zeszłoroczny mistrz okręgu Klimczak (LKS), zmierzył się ze słabym i zupełnie prymitywnie walczącym Babickim (IKP). — Klimczak robił z przeciwnikiem co mu się żywnie podobało i wygrał wysoko na

punkty. Sędziowali w ringu na zmianę pp.: Czernik, Wrocławski i Fuks.

Organizacja zawodów, spoczywająca w rękach wydziału sportowego, dostosowana była całkowicie do ich poziomu.

Panowie z wydziału sportowego z panem przewodniczącym na czele, dbali głównie o to, by móc jaknajwygodniej przyglądać się spotkaniom. Reszta ich absolutnie nie obchodziła. Zapomnieli nawet o tym, że stolik prasowy jest przeznaczony w pierwszym rzędzie dla przedstawicieli prasy, a nie dla członków wydziału sportowego i różnego rodzaju działaczy bokserskich.

Półfinały zapowiedziane są na czwartek, a finały na niedzielę. O większym zainteresowaniu temi zawodami nie może być mowy, skoro zważyć, że Garncarek niema wogóle przeciwnika, Chmielewski zmierzy się z Baranowskim, a Krenc z zupełnie nieznanym zawodnikiem Kuczyńskim (LKS).

—stk.—

Na szerokim świecie

Słynny pływak szwedzki uzyskał świeżo znakomity wynik w pływaniu na 880 jardów stylem dowolnym.

Wynik ten brzmi — 10:17 sek i lepszy jest od oficjalnego rekordu świata, będącego w posiadaniu Amerykanina — Crabba, o 1,4 sek.

Belgijska para kolarzy — sześciocdniowców, Letourneur — Debaets, po zdobyciu niedawno pierwszego miejsca w sześciocdniówce Nowojorskiej, święci nowy triumf, wywalczony zwycięstwo w sześciocdniówce Chicagowskiej.

W ciągu sześciu dni para belgijska przejechała dystans — 3526,768 klm.

Mistrz świata bokserski w wadze koguciej Al Brown pokonał w walce o tytuł mistrza świata Włocha Bernasconi po 12 rundach na punkty. W czasie walki wydarzył się wypadek sensacyjny: w czwartej rundzie sędzia ringowy zdyskwalifikował Browna za cios jakoby niedozwolony. Przeciwnik decyzyjnie sędziego ringowego wystąpił sędziowie punktowi oraz publiczność, wskutek czego dyskwalifikacja została cofnięta i mecz doprowadzony do końca.

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej

Mistrzostwa Polski w piłce wodnej odbędą się według systemu ligowego z tą zmianą, iż grać będą drużyny 5 klubów (AZS, EKS, Hakoah z Bielska, Makabi i Cracovia, każdy z każdym po dwa razy.

Rozrywki o wejście do ligi piłki wodnej wzbudzają wiele zainteresowań. Do rozgrywek dopuszczeni będą mistrzowie okręgów, którzy walczyli systemem pułharowym.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy

Tytuły mistrzów Europy na odbywających się zawodach międzynarodowych w Helsingforsie, zdobyli w poszczególnych wagach: waga kogucia: Zombori (Węgry). Piórkowa: Pihlajamaeki (Finl.). Lekka: Reinl (Finl.) Półśrednia: Nordling (Finl.). Średnia: Cadler (Szwecja). Półciężka: Svensson (Szwecja). Ciężka: Hornfischer (Niemcy).

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Finlandja, drugiej — Szwecja, trzeciej — Niemcy.

Kryzys w grach sportowych w Łodzi

W związku ze zbliżającym się terminem zawodów o mistrzostwo w grach sportowych, informujemy się, że nie wszystkie zespoły zeszłoroczne zgłosiły swój udział do mistrzostw.

Fakt ten tłumaczy się trudnymi warunkami finansowymi i kosztami, jakie przy obecnym nikłym zainteresowaniu publiczności, pociągają za sobą mistrzostwa.

Dlatego też zachodzi możliwość, że poszczególne klasy „będą niepełne”, tzn. będą liczyły znacznie mniej drużyn niż przewidyuje dotychczasowy regulamin ŁOZGS-u.

Tłoczyński i Hebda wicemistrzami Nicel

W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Nicel w grze podwójnej panów, para polska Tłoczyński — Hebda przegrała do pary szwajcarsko-francuskiej, Aeschliman—Journu w 3-ch setach: 2:6, 2:6, 4:6.

W ten sposób zespół polski zdobył drugie miejsce w tej konkurencji.

Bokserzy mistrzowie Lwowa

We Lwowie odbyły się finałowe rozgrywki bokserskie o indywidualne mistrzostwa Lwowa.

Wyniki finałowych meczów przedstawiają się następująco: w muszej: Hołowacz (L) wypunktował Romanowa (Cz.). W koguciej: Schirak (H) wypunktował Ciocha (L). W piórkowej: Wagner (Cz.) zwyciężył w drugiej rundzie przez k.o. techniczny Dunalewicz (Zb. Cyg.). W lekkiej: Straus (H.) zwyciężył w półfinale Patraja. W półśredniej: Kaczmar (L) wypunktował Edelmanna (R). W średniej: Brolik (Cz.) wygrał na punkty z Michniewiczem (L.). W półciężkiej: Przybylski (Cz.) wypunktował Zaleskiego (Cz.) W ciężkiej: Barszczewski (Grafika) wygrał walkowerem.

Wyjazd Widzewa do Niemiec pod znakiem zapytania.

Jak wiadomo, Widzew po zdobyciu mistrzostwa klubów robotniczych miał wyjechać do Niemiec, celem rozegrania szeregu zawodów z tamtejszymi mistrzowskimi drużynami robotniczymi. W związku jednak z obecną sytuacją polityczną w Rzeszy wyjazd Widzewa jest pod znakiem zapytania.

Kusociński i Walasiewiczówna startować mają w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, LKS zorganizuje w bieżącym sezonie lekkoatletycznym wielką imprezę ogólnopolską, na którą zaprosi najwybitniejszych lekkoatletów polskich, jak Kusocińskiego, Walasiewiczównę, Pławczyka.

Pozatem w imprezie wezmą również udział najlepsi zawodnicy lokalni z rekordzistką świata Wajsówną, Janowską, Kwaśniewską, Głazewską, Bo bińska i in. na czele.

Ma to być impreza największa z tych, które odbyły się dotychczas w Łodzi. Start Kusocińskiego i Walasiewiczówny byłby dla Łodzi największą atrakcją sportową sezonu. Ścisłejszy termin i szczegóły imprezy będą przez kierownictwo sekcji lekkoatletycznej LKS-u wkrótce opracowane.

Ł. K. S.—Hakoah Towarzyski mecz piłkarski w Łodzi

W sobotę odbędzie się na boisku D. O. K. o godz. 15 towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a Hakoahem.

Mecz ten zapowiada się bardzo ciekawie z tego względu, że Hakoah dysponuje w sezonie bieżącym silną drużyną i ubiegłej niedzieli wykazał na meczu z WKS-em dobrą formę.

„Puchar pięciu” dla najlepszych tenisistów

Z inicjatywy inż. A. L. Grohmana — Łódź ufundowała t. zw. „puchar pięciu” dla pierwszych pięciu tenisistów na liście państwowej. Będzie to doroczny turniej najlepszych tenisistów polskich, przyczem po raz pierwszy turniej ten odbędzie się w bieżącym sezonie w Łodzi. Termin nie został jeszcze ściśle ustalony, chociaż regulamin został już przez PZLT zatwierdzony.

Union-Touring sprwadza Spartę Kosice

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Union Touring, które zabrało się w tym roku nader energicznie do pracy projektuje dla swej pierwszej drużyny prócz meczy mistrzowskich również i szereg spotkań towarzyskich z czołowymi drużynami krajowymi, jak też z kilkoma zespołami zagranicznymi.

Obecnie prowadzi Union Touring pertraktacje z zawodową drużyną czeską Spratą Kosice, która zaproponowała łodzianom przyjazd do naszego miasta na Zielone Świątki. Union Touring porozumiewa się obecnie z kilkoma drużynami krajowymi, chcąc zapewnić Czechom jeszcze dwa spotkania w Polsce.

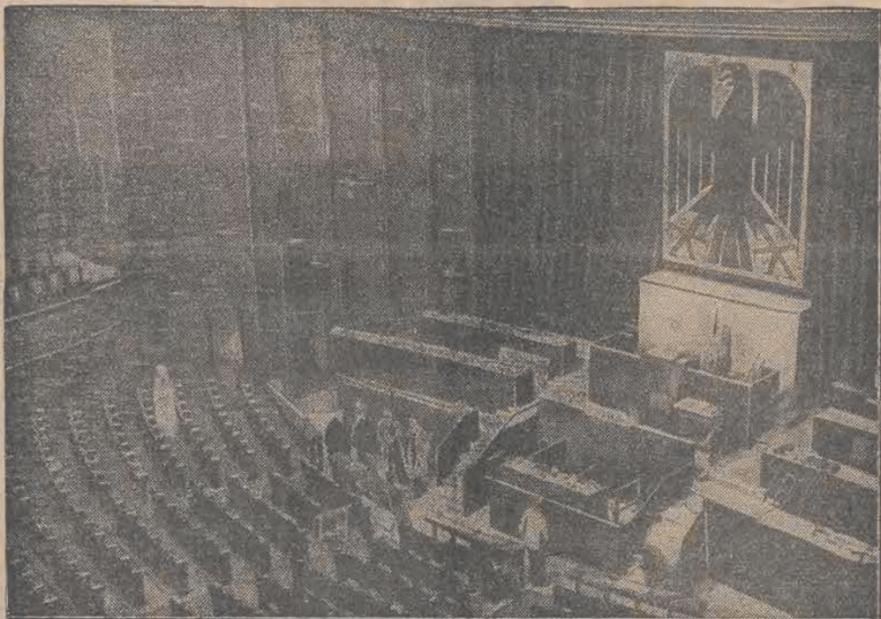
Fiasco sześciocdniówki wrocławskiej

We Wrocławiu odbywały się w ubiegłym tygodniu doroczne wyścigi sześciocdniowe, które jednak nie zdołały zupełnie zainteresować publiczności. Kierownictwo wyścigów widziało się zmuszone przerwać je po 55 godzinach trwania. Jest to pierwszy wypadek przerwania sześciocdniówki z powodu zupełnej katastrofy finansowej.

Jasieńska rywalką Wajsówny

Pabjaniczanka Wajsówna będąca dotychczas bezkonkurencyjną dyskobolką, Polski otrzymała obecnie rywalkę w osobie mistrzyni Polski w pchnięciu kulą poznanianki Jasieńskiej, która uzyskuje na treningach wspomniane wyniki w rzucie dyskiem, rzucając stale ponad czterdzieści metrów. Rywalizacja między nią a Wajsówną zapowiada się w roku bieżącym bardzo interesująco.

Nowa sala obrad Reichstagu



Rzut oka na salę obrad nowego Reichstagu, przebudowaną z sali teatralnej opery Krolla.

Krwawe starcia z bezrobotnymi w St. Zjed



Zdjęcie przedstawia krwawe ekscesy bezrobotnych w stolicy Stanu Waszyngton.

Mac Donald w Rzymie



Jak widzimy na zdjęciu, nowoczesna sportsmenka nie gardzi żadnymi ćwiczeniami, aby utrzymać się w formie w obliczu nadchodzącego sezonu letniego.



Na zdjęciu: Mac Donald po wylądowaniu w Rzymie w towarzystwie Mussoliniego i włoskiego ministra rolnictwa gen. Balbo.



Badacz belgijski, Max Cosyns, który uczestniczył w obu lotach Piccarda do stratosfery, oglądał w Brukseli nowy balon, na którym zamierza odbyć lot jeszcze tego lata.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Romantyczna aferzystka

Pewnego razu Bob wszczął ze mną rozmowę na temat Myrny. Dama ta zakupiła w pobliżu Sospel stary, romantyczny zamek.

— Chodź ze mną! — powiedział kategorycznie — zaprowadzę cię do Myrny. Wydaje dzisiaj wielki festyn i zapewniam cię, że nie będziesz się nudził.

Była godzina jedenasta, kiedyśmy zajechali przed zamek, rzęsiście oświetlony.

— Myrna umie aranżować podobne imprezy — zauważył Bob z uśmiechem.

Amerykański luksus nie odpowiadał starożytnemu wnętrzu. Około sześćdziesięciu par tańczyło przy dźwiękach jazzbandu.

— Chodź — szepnął mi Bob — przedstawię cię.

Ujrzyliśmy Myrnę, otoczona grupą mężczyzn.

W sukni ze srebrnej lamy, z diademem we włosach olśniewała swą pięknoscia. Nieśmiały i zmieszany pochyliłem się przed nią.

— Witam pana — powiedziała wdzięcznym głosem. — Jestem wdzięczna Robertowi, że pana przyprowadził. Proszę, zatańcz pan ze mną tan-go.

Byłem olśniony. Widziałem tylko Myrnę, jej półotwarte usta i szafirowe oczy.

— Wyjdźmy — powiedziała. — Muszę zaczerpnąć świeżego powietrza.

Weszliśmy do parku, w środku którego stał pawilon.

Siedliśmy obok siebie.

Kiedy spojrzałem na nią, spuściła

oczy. — Mój mąż mieszka w Chicago i mogę panu tylko tyle powiedzieć: Nie kocham go.

Mówiąc to nachyliła się nad kontaktem elektrycznym i w jednej chwili pawilon pograżył się w ciemnościach.

Przyciągnęłam Myrnę do siebie. Nie odtrąciła mnie i niemal jednocześnie spotkały się nasze usta. Jak długo trwał ten uścisk, nie umiałbym powiedzieć.

Nagle młoda kobieta wysunęła się z moich ramion i szybkim ruchem znowu zapaliła światło.

Proszę mi darować — rzekła — teraz zaczniesz się kotylion. Muszę poświęcić trochę czasu moim gościom.

Niechętnie wróciłem do tańczących.

Nagle otworzyły się drzwi i kilku nastu zamaskowanych mężczyzn, uzbrojonych w browningi, wtargnęło na salę.

— Rece do góry — zawołali.

Rozległy się okrzyki przerażenia. Kobiety mdlały. Mężczyźni szybko jednak uspokoili się i wybuchnęli śmiechem.

Zrozumiałem, że ta scena była oryginalną atrakcją wieczoru.

Na dany znak przez Myrnę operetkowej bandy założyli nam na rece kajdanki i obrabowali nas z biżuterii, wartości co najmniej kilkudziesięciu tysięcy franków.

Ja sam musiałem oddać dwie spinki od koszuli, z czarnymi perłami.

Wszystko odbyło się tak, jak przewidywaliśmy. Rzekomiej bandyci ukazali się w pół godziny później z dwoma wytwornymi koszami.

Ci poczciwcy zdjęli nam z rąk kajdanki i oddali kosztowności.

Wspaniała kolacja zakończyła festyn.

Gdy następnego dnia marzyłem o mojej ubóstwianej Myrnie, która mnie tak wyróżniła, nagle wpadł do mnie Bok, krzyżąc z wściekłością:

— Co za historia! Ładne rzeczy się dzieją!

I opowiedział, że trzy panie udały się rano do jublera i dowiedziały się, że prawdziwe klejnoty zostały zamienione na fałszyfakaty.

Wiadomość ta rozeszła się z piorunującą szybkością.

— Czy rozumiesz ten kawał? — zapytał mnie przyjaciół. — To była kradzież na wielką skalę, już oddawna

starannie przygotowywana. Ta kobieta musiała posiadać licznych współników. Biżuteria została dokładnie podrobiona. Patrz, moje spinki z brylantami są teraz bezwartościową błyskotką ze zwykłego szkła. A co się stało z twoimi czarnymi perłami?

— Moje perły były fałszywe, wiedziałem o tem, ale poco miałem się do tego wogóle przyznawać?

Chodź ze mną — zaproponował mi Bob. — Pójdziemy do jublera, aby zbadał twoje perły, a dowiesz się niezawodnie smutnej prawdy.

Wsiadliśmy do auta. Zabrałem ze sobą moje czarne perły a jubiler zbadał je dokładnie przez lupę.

— Łaskawy panie, kupię je od pana bardzo chętnie — powiedział w końcu.

Kiedy usłyszałem bajecznie wysoką sumę, którą mi jubiler ofiarował, zrozumiałem, że moje fałszywe perły zostały zamienione na prawdziwe i że zawdzięczałem ten dar Myrnie.

— Moich pereł — odpowiedziałem, — nie sprzedam nikomu.

— Mój drogi, masz naprawdę niesłychane szczęście — powiedział Bob.

Powinienem był przyłączyć się do ogólnego oburzenia, które ta sensacyjna kradzież wywołała u wszystkich, ale nie mogłem się zdobyć na to.

Zanadto kochałem Myrnę, aby nią pogardzić.

Nigdy więcej nie ujrano pięknej zbrodniarki.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20